

Łódź, 31 stycznia 2024

Dr hab. Katarzyna Waniek, prof. UŁ,  
Instytut Socjologii, Uniwersytet Łódzki,  
Katedra Socjologii Kultury

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pani Doroty Kowalskiej-Papke zatytułowanej:  
„Rekonstrukcja doświadczenia zakończenia pracy zawodowej i przejścia na emeryturę.  
Analiza autobiograficznych wywiadów narracyjnych metodą Fritza Schützego”**

Praca doktorska Pani Doroty Kowalskiej-Papke podejmuje temat tyleż ważny, co społecznie i kulturowo z wielu względów i w wielu wymiarach kłopotliwy. Niejasna jest sama definicja osoby, która na emeryturę przechodzi, niechciana jest dominacja osób w wieku senioralnym nad młodymi, trudna do zaakceptowania bywa starość w epoce kultu młodości, wreszcie nieuchronność i raczej nieodwracalność konieczności domknięcia kariery zawodowej (s. 5) bywa trudnym doświadczeniem biograficznym. To właśnie ten ostatni wymiar Doktorantka czyni centralnym problemem swojej pracy i proponuje dotrzeć do niego wykorzystując metodę Fritza Schützego. Pani Kowalska-Papke gromadzi bardzo ciekawy materiał empiryczny w postaci wywiadów narracyjnych ukierunkowanych na etap wychodzenia z rynku pracy i pokazujący wejście w doświadczenie bycia emerytem i uzupełnia go spisanymi wspomnieniami pod wspólnym tytułem „Mój pierwszy rok na emeryturze”. W swoich rozważaniach Doktorantka stawia emerytów *vis-a-vis* oczekiwania rodziny, przyjaciół, pracodawców, współpracowników, różnego rodzaju instytucji, ale także swoich własnych wyobrażeń, a zgromadzone dane mają doprowadzić do ustalenia wzorców procesu przejścia na emeryturę – przede wszystkim przez pokazanie różnych konfiguracji struktur procesowych (sposobów doświadczania życia). Tyle tylko, że – i to jest jeden z podstawowych błędów tej rozprawy – są one (podobnie jak wiele innych elementów tytułowej metody Fritza Schützego) błędnie rozumiane. W dalszej części zostaną one kolejno przedstawione.

***O kompozycji pracy i zawartych w niej koncepcjach***

Poprawnie i ciekawie przedstawia się kompozycja pracy doktorskiej na poziomie logicznie skomponowanego spisu treści. Po pełniej lekturze pojawiają się jednak znaki

 1

zapytania dotyczące przede wszystkim tego, jak ma się Rozdział I (rama teoretyczna) do Rozdziałów IV-VI (analizujących i systematyzujących przeprowadzone badanie, z propozycją modelu logiczno-teoretycznego) oraz jaką funkcję pełni Rozdział II (kształtowanie się życia emeryta w procesach interakcji ze światem zewnętrznym)? Tym bardziej, że Doktorantka porusza się między paradygmatem normatywnym i interpretatywnym nie czyniąc tego aliansu przedmiotem krytycznej refleksji – to **ogólny problem i zarzut wobec całej rozprawy**. Wracając do samej kompozycji: praca do Bibliografii liczy 317 stron. Wydaje mi się, że towarzysząca każdemu omawianemu przypadkowi empirycznemu informacja o rozmówcy i omówienie okoliczności wywiadu mogłyby zostać skrócone przede wszystkim na rzecz większej ilości fragmentów zaczerpniętych z wywiadów.

W rozdziale I znajdujemy: (podrozdział 2) ramy polityczno-prawne definiujące proces przechodzenia na emeryturę; (podrozdział 3) próbujący pokazać przemiany kultury współczesnej przez pryzmat aktualnie dyskutowanego w socjologii za Hartmutem Rosą procesu przyspieszenia – część ta, poza nadmiernymi uogólnieniami („we współczesnych społeczeństwach ludzie cierpią z powodu baraku czasu”, „kupujemy coraz więcej rzeczy przez internet” (s. 21), domaga się też szerszej pogłębionych odniesień. Dalej, podrozdział 3 zmierza do uchwycenia różnic w sytuacji życiowej emerytów wynikających z polityk poszczególnych krajów, płci, przyjmowanych stylów życia; a podrozdział 4 kładzie nacisk na etapy stawania się emerytem. W kontekście całej rozprawy rodzi się pytanie: jak się mają prezentowane tu typy postaw, modele (s. 30-31) czy fazy stawania się emerytem (33-34) do badań własnych Doktorantki? Jakie funkcje pełnią streszczenia wypracowanych przez innych autorów pojęć, koncepcji czy teorii wobec ustaleń wynikających z analizy zgromadzonych dla potrzeb tej pracy opowieści o przejściu na emeryturę: stoją z nimi w sprzeczności, uzupełniają się wzajemnie, pogłębiają jakieś ujęcia? Te same wątpliwości budzi Rozdział II, który przekierowuje uwagę na interakcjonizm symboliczny (podrozdział 1) i dość ogólnie mierzy się z interakcją społeczną (1.1), tożsamością (1.2), procesami stawania się (1.3), punktami zwrotnymi (1.4) czy wreszcie przejściami statusowymi w ujęciu Straussa i Glasera (1.5). Problematyczny wydaje się podrozdział 2, który ze struktur procesowych (sposobów doświadczania rzeczywistości społecznej przez jednostkę) czyni teoretyczne ramy badania przechodzenia na emeryturę. To kwestia wymagająca szerszego komentarza i dlatego wracam do niej poniżej. W Rozdziale III możemy zapoznać się ze swoistą interpretacją metody Fritza Schützego odbiegającą jednak (czego dowodzą kolejne części pracy) od pojmowania jej jako spójnej i całościowej propozycji dotarcia do rzeczywistości społecznej. Do tego wątku

również wracam poniżej, bo wiąże się on z wieloma spornymi kwestiami i problematycznymi (niepełnymi) odczytaniem tego podejścia. W tym miejscu odniosę się wyłącznie do **próby (s. 96) – doboru badanych**, którzy zostali zrekrutowani głównie z kręgu studiujących z Doktorantką znajomych. Spawa ta jest podwójnie problematyczna. Po pierwsze dlatego, że stoi w sprzeczności z podstawowym założeniem dotyczącym spontaniczności opowieści o życiu, której gwarantem jest nieznanostwo osoby badanej (choć można – przy zastosowaniu określonych procedur i pogłębionej refleksji analitycznej – zawiesić to wymaganie). Wprawdzie w każdym z omawianych przypadków Doktorantka naświetla okoliczności wywiadu, ale nie bierze pod uwagę, że jej (nawet jeśli domniemana) wiedza na temat życia narratorów, może powodować, że pewne rzeczy omawiają skrótowo, albo w ogóle o nich nie mówią. Niedostrzeżenie tego faktu naraża całość analizy na **poważny błąd**: w wielu przypadkach bowiem kondensację, skrótowość czy pominięcie określonych wątków Pani Kowalska-Papke bierze za przesłonięcie – a tak być nie musi. Po drugie dlatego, że – uwzględniając wymiar etyczny (całkowicie pominięty w pracy) – nawet najbardziej szczegółowa anonimizacja nie uchroni przed identyfikacją narratorów. Wreszcie Rozdziały IV-VI, w których kolejno przedstawione zostają profile biograficzne badanych osób wywiedzione z 7 tematycznie ukierunkowanych wywiadów biograficznych i dodatkowych dokumentów osobistych (spisanych wspomnień), następnie poddane porównaniu kontrastywnemu zmierzającemu ku uzupełnieniu modelu teoretycznego (s. 116, Rozdział VI) są bardzo ciekawym zamysłem. Tyle tylko, że jednocześnie pokazują **niezrozumienie i błędną identyfikację struktur procesowych**, co unieważnia stworzony przez Doktorantkę model – szczególnie jeśli chodzi o trajektorię cierpienia i metamorfozę (przemianę biograficzną).

***Uwagi ogólne dotyczące nie poddanej refleksji fuzji normatywnego i interpretatywnego rozumienia ładu społecznego i jej konsekwencji metodologicznych***

Doktorantka ulega tendencji do selektywnego łączenia socjologii interpretatywnej z głównymi nurtami w socjologii, co wiązać się może z pewnym ryzykiem (pisze o tym np. Czyżewski 2013: *Socjologia interpretatywna i metoda biograficzna: przemiana funkcji, antyesencjalistyczne wątpliwości oraz sprawa krytyki*). Taki zabieg mógłby stanowić twórczy i rozwijający element rozprawy doktorskiej, ale wymagałby wówczas dodatkowych wyjaśnień i poszerzonej refleksji teoretycznej. Nie chodzi tu tylko o wprowadzanie pojęć czy koncepcji zaczerpniętych z dominujących podejść (np. przyjętych od Mertona, czy Darhendorfa) i o pomijanie dużej części prac z zakresu symbolicznego interakcjonizmu,

fenomenologii, analizy konwersacyjnej czy dramaturgizmu), ale o postępowanie niezgodne z założeniami teorii ugruntowanej, która leży u podłoża procedury badawczej Fritza Schützego. W tym kontekście szczególnie kontrowersyjny wydaje się Rozdział II, w którym Doktorantka omawia struktury procesowe. Nie jest jasne, do jakich założeń ontologicznych się odnosi. Jest bowiem różnica paradygmatyczna między traktowaniem działań społecznych jako wyniku gromadzonego w procesie socjalizacji swoistego i sztywnego wyposażenia społecznego uruchamianego w postaci gotowych scenariuszy ról do odegrania, a patrzeniem na działania jak na proces nadawania znaczeń i negocjowania sensu zdarzeń (w tym własnej i partnera interakcyjnego definicji sytuacji). Dodatkowych wyjaśnień wymagałoby tutaj przejście od instytucjonalnych wzorców przebiegu biografii do oczekiwań wobec osób starszych w świetle teorii ról (podpunkt 2.2.1. i 2.2.2.) – przykładowo opisane wzorce, to właśnie pójście pod prąd teorii ugruntowanej (58-64). Unieważnienie tej szczególnej logiki postępowania badawczego widać również w systematycznym podporządkowywaniu omawianych w rozprawie przypadków już istniejącym pojęciom, kategoriom, modelom czy teoretycznym opracowaniom. W połączeniu z **błędym zupełnie założeniem**, że wszystkie biografie muszą zawierać w sobie instytucjonalny wzorzec przebiegu życia, biograficzny plan działania, trajektorię cierpienia i metamorfozę oraz niewystarczającym uwzględnieniu procesualnego charakteru wspomnianych struktur procesowych daje to rezultat w postaci całkowitego zniekształcenia (a wielu miejscach fałszuje) zaproponowaną ramę teoretyczno-metodologiczną. I choć Doktorantka twierdzi, że odchodzi od determinizmu i traktuje symboliczny interakcjonizm jako wiodącą perspektywę teoretyczną, to nadal uzyskany materiał empiryczny wykorzystuje raczej jak formę ilustracji odszukanych w literaturze twierdzeń, opisów czy konstatacji. Nie rozumiem też, czemu Pani Kowalska-Papke rezygnuje z nakreślenia teorii substancjalnej, a wspiera się zaleceniem Ralfa Dahrendorfa, by nie nazywać wygenerowanych pojęć, założeń czy modeli teorią. Traktuję to jako efekt nie dość pogłębionego i nie całościowego zapoznania się z teorią ugruntowaną w rozumieniu Straussa i Glasera, ale też w podejściu Fritza Schützego. Przecież jej podstawową cechą jest otwartość na inne, konkurencyjne interpretacje, modyfikacje, poszerzenia, uszczegółowienia, a nawet na całkowite jej obalenie w rezultacie konfrontacji z nowymi danymi empirycznymi czy nawet teoretycznymi objaśnieniami (to wpisana w ten sposób uprawiania nauki procedura respecyfikacji). Nie wiem też, jak Doktorantka rozumie zdanie, że „metoda Schützego wymaga puryzmu metodologicznego” (s. 99) – jeśli tak, to w rozprawie z pewnością nie jest on zachowany. Kolejną sprawą, jest to, że bardzo ogólnie sformułowane wyjaśnienia czy opisy wybranych elementów metody zniekształcają jej sens. Np. w zdaniu „osoba



nawiązująca kontakt przedstawia cel badania oraz motywy wyboru respondenta” (s. 99) zostaje zatarta istota wywiadu narracyjnego, który szczęśliwie zostaje rozjaśniony nieco dalej. Poza tym (co zostaje podkreślone wykrzyknikiem w książce często przytaczanej przez Badaczkę: Kaźmierska, Waniek 2020) metoda autobiograficznego wywiadu narracyjnego nie posługuje się terminem respondent. To drobiazg być może, ale przyczynia się do ogólnego wrażenia, że Doktorantka zapoznaje się z niektórymi obszarami wiedzy punktowo, wrywkowo i przez to niejednokrotnie nie dociera do istoty sprawy. Podobnie jest ze zdaniem odnoszącym się do trzeciej fazy wywiadu: „Wskazane jest jednak nie zadawanie pytań, które całkowicie odbiegają od przedstawionej narracji. Takie pytania mogą wprowadzić autora w zakłopotanie. Mogą mu zasugerować, że nieprawidłowo wybrał wątki i opowiedział nie tę historię, która interesuje badaczkę” (s. 105). Jeśli mówimy o tym etapie, w którym badacz dopytuje o kwestie związane z podjętą przez siebie problematyką badawczą (III część wywiadu), to **może**, a nawet powinien, zadawać pytania, które w żaden sposób nie nawiązują do dotychczasowych wypowiedzi narratora. Błędem jest natomiast pytanie narratora w II części wywiadu (uznanej przez Doktorantkę za zbędną w wielu przypadkach! – o czym dalej), o rzeczy, które szczegółowo zostały przedstawione w narracji (I części wywiadu), bo osoba badana może odnieść wrażenie, że nie słuchano jej w wystarczająco uważny sposób, albo coś zrobiła źle.

Zaproponowana **technika prowadzenia wywiadów** budzi wiele wątpliwości i prowadzi do poważnych nieporozumień. Pani Kowalska-Papke rezygnuje z pytania informantów o całą historię życia – co później zresztą sama uznaje za nie w pełni dobre posunięcie (Zakończenie, s. 312) –, ale decyduje się na tematyczne (związane z przejściem na emeryturę) zogniskowanie ich uwagi zgodnie z zalecaniami Gabriele Rosenthal. W moim przekonaniu, nic za takim rozwiązaniem nie przemawia. Zresztą w samym materiale badawczym (Rozdział IV) znaleźć można wiele dylematów i uchybień interpretacyjnych, które właśnie z tego wynikają. W tym kontekście zaskakujące wydaje się konstatacja Doktorantki odnosząca się do swoistości relacji Pawła (s. 187): „narrator równoważy i splata z sobą doświadczenia i refleksje dotyczące obszaru zawodowego z tymi o naturze osobiste, co w innych przeprowadzonych wywiadach [...] nie zdarza się często”. Po pierwsze, trudno, żeby się zdarzało, jeśli Badaczka jasno wyklada, że chodzi jej o konkretny wymiar doświadczania (kariera zawodowa z koncentracją na jej zakończeniu i stawianiu się emerytem), a po drugie, świadczyć może o sile opowieści o całym życiu – niemożności wyabstrahowania jednego wątku z ogółu splatających się i wzajemnie na siebie oddziałujących doświadczeń. Wydawać



się może, że sama Doktorantka gubi się w tym metodologicznym wyborze i nie rozumie do jakich konsekwencji może on prowadzić. Na przykład analizując wywiad z Grześkiem, wprowadza taki komentarz: „Wątek rodzinny nie zakłócał wartko biegnącej narracji o rozwijającej się karierze zawodowej” (s. 210). Warto pamiętać, że sam wywiad narracyjny ewoluował od formy, która zakładała opowieść o pewnym etapie życia, do pełnej historii właśnie dlatego, że określone wzory doświadczania świata, oddziaływania ram społeczno-kulturowych, sposoby radzenia sobie z sytuacjami problematycznymi, orientacje biograficzne, hierarchie wartości czy schematy interpretacyjne dawały się uchwycić dopiero w całozyciowych splotach wydarzeń.

**Rezygnacja z drugiej fazy pytań (tak zwanych pytań stymulujących dodatkową narrację) jest dla mnie nie do przyjęcia** (s. 104). Założenie, że informanci o wszystkim opowiedzieli w pierwszej części wywiadu jest albo szczególnym (niespotykanym dotąd) osiągnięciem Badaczki, albo wynikiem z całkowitego niezrozumienia tego sposobu prowadzenia wywiadu i metody jako takiej. Niestety przytaczane w dalszej części pracy analizy fragmentów wypowiedzi przemawiają za tą drugą interpretacją. Przecież to właśnie w drugiej części wywiadu można dopytać o luki w opowieści, o niekonsekwencje, o terażniejszą perspektywę, o sposób patrzenia na minione wydarzenia, o emocje im towarzyszące, o ich wpływ na dalsze życie narratorów, o to dlaczego stało się tak a nie inaczej. Można poprosić o ponowne opowiedzenie niejasnych czy niespójnych fragmentów, dowiedzieć się o poglądach narratora na temat społecznych i biograficznych okoliczności określonych wydarzeń (a przecież wszyscy badani Pani Kowalskiej-Papke rozpoczynali studia i pracę w okresie PRL-u i przeszli przez czas transformacji ponosząc różne konsekwencje tej systemowej zmiany). Dużo jest do zrobienia i dużo można zyskać nie rezygnując z drugiej części autobiograficznego wywiadu narracyjnego! Swoją drogą, to właśnie często jedyna **możliwość zidentyfikowania przesłonięć** w opowieści informantów, których w omawianej kolekcji danych empirycznych jest – jak w żadnej innej znanej mi puli wywiadów – niezwykle dużo.

Inną formułę, niż ta zaproponowana przez Doktorantkę ma też trzecia faza wywiadu. Z pewnością w klasycznej wersji metody Fritza Schützeego nie przybiera ona formy metryczki połączonej z elementami ankiety i pytaniami z kafeterią odpowiedzi. Uznaję ten pomysł za oryginalny wkład Pani Kowalskiej-Papke, choć nie widzę powiązania z narracyjną częścią wywiadów w tej części pracy, gdzie mamy do czynienia z analizą przypadków (czy widać spójności, pęknięcia, nieściśności?).



I rzecz ostatnia: wydaje mi się, że termin „swobodny wywiad narracyjny” (s. 172) wprowadza niepotrzebne zamieszanie i nie jest dla mnie jasne, czemu akurat takiej nazwy Doktorantka używa.

### ***Preambuła i koda***

Doktorantka często myli preambułę z pierwszym zdaniem narracyjnym: „to może od końca” (przypadek Krzysztofa s. 125), „Przeszedłem na emeryturę w 17 roku” (przypadek Michała, s. 138), albo próbą wejścia w sytuację wywiadu „Już. No tak” (przypadek Pawła, s. 175). Preambuła, co trzeba przypomnieć, zakreśla ogólne i wstępne wyobrażenie narratora o całości jego biografii (*Gestalt*) i wiąże się z określeniem podstawowych cech i charakteru przeżytych doświadczeń. Takie zdanie znajdziemy w opowieści Krystyny (s. 194-195): „No, to pewnie będę takim jednym z niewielu przypadków, gdzie moja praca rozpoczęła się, jak miałam niecałe 20 lat” – to właśnie w nim narratorka zawiera ogólną właściwość i wyjątkowość swojej biografii: rozpoczęcie pracy w bardzo młodym wieku, co przekłada się na długi staż pracy i odróżnia ją od innych. Nie wiadomo natomiast, jak miałyby wyglądać w jej przypadku koda rozbita (s. 196). Po prostu stwierdzenie, że ten element narracji znajdujemy w wywiadzie bez przywołania odpowiedniego fragmentu transkrypcji uważam za nadużycie. Warto wspomnieć, że wprowadzenie preambuły wiąże się często z wieloma problematycznymi i często nieprzepracowanymi wątkami w biografii, a co ciekawe, towarzyszy jej zwykle właśnie rozbudowana koda. **Natomiast twierdzenie, że: „zarówno brak preambuły, jak i krótka koda potwierdzają spontaniczność wypowiedzi” (s. 212) jest błędem merytorycznym.**

### ***Przesłonięcia***

Całe passusy podporządkowane podtytułowi „przesłonięcie” w każdym z rozdziałów portretowych mogą wprowadzać w błąd (jak na przykład w analizie przypadku Krzysztofa). Nie mając dostępu do transkrypcji wywiadu, trudno z całkowitym przekonaniem wypowiadać się na ten temat, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa można zakładać, że Doktorantka myli lakoniczność i skrótowość wypowiedzi i brak określonych wątków tematycznych (po części spowodowaną formułą wywiadu zorientowanego tematycznie, a po części przymusem kondensacji) z przesłonięciami właśnie. Co więcej, sama blokuje sobie możliwość rozwinięcia enigmatycznie czy oszczędnie opowiedzianych fragmentów biografii, ale też dotarcia do tych ledwie zaznaczonych rezygnując z drugiej części wywiadu. Na przykład omawiając przypadek Pawła Doktorantka zwraca uwagę na fragment (s. 179-180), w którym



narrator mówi o bezrobociu żony będącym następstwem likwidacji zakładu pracy w okresie transformacji i dodaje „(...) w związku z tym przez kilka lat różne dziwne rzeczy robiła”. Dla Pani Kowalskiej-Papke, to „zawoalowane i wymijające określenie” oraz „bardzo skrótowe odwzorowanie okresu szukania pracy” świadczące o przesłonięciu. Żeby potwierdzić ten wniosek należałoby dokonać pragmatycznej refrakcji i przyjrzeć się temu fragmentowi w odniesieniu do całości biograficznej wypowiedzi narratora i organizacji spotkania badawczego. Skupię się jedynie na tym drugim aspekcie: wiemy, że sposób prowadzenia wywiadu dotyczył przejścia na emeryturę, a nie życia w ogóle, co mogło skłonić Pawła do uznania wątków rodzinnych za mniej istotne – takich, które mają zostać w tle życia zawodowego. Dowiadujemy się też z opisu okoliczności wywiadu, że narrator „ustanowił ramy czasowe spotkania” (s.171), co – przyjmując, że chodziło o ograniczenie długości badania – mogło go skłonić do kondensacji określonych tematów. Czy zatem można tu mówić o przesłonięciu? Większość prezentowanych w pracy interpretacji wymagałoby takich uwag, wielu poprawek i pogłębionych odniesień do efektywności stosowanych narzędzi analitycznych.

Druga kwestia dotyczy tego, że pojawiające się w głównej linii narracji przesłonięcia można zidentyfikować, gdy pojawiają się konstrukcje w tle (to znaczy wówczas, gdy przymusy narracyjne i zobowiązanie wobec słuchającej osoby by prezentowana opowieść była względnie zrozumiała) skłaniają informanta do podjęcia wątków, które niezamierzenie pominął (przesłonięcie ówczesne), albo celowo ukrył (przesłonięcie teraźniejsze). Ta logika nie jest zachowana w rozprawie (s. 110).

Ciekawą, choć nierozstrzygalną sprawą jest stosunkowo mała liczba wątków, które nawiązywałyby do okresu PRL-u (na przykład uwikłań ideologicznych informantów). Jeśli ten temat rzeczywiście jest ignorowany przez rozmówców (choć, ponownie, może to być efekt sformułowania pytania otwierającego), to wypadaloby się zastanowić, dlaczego? I tu mogłyby się pojawić przesłonięcia – niechęć do ujawniania niepożądanego wizerunku siebie oczach Badaczki, albo do rekapitulacji kompromitujących działań i postaw. Osobnym problemem jest przynależność osób badanych do pewnego społecznego świata (w innej nomenklaturze, niekoniecznie zbieżnej w zakresie znaczeniowym – klasy średniej), który określają wysokie kapitały społeczne i kulturowe, ale też ekonomiczne (choć, co stanowi z pewnością o polskiej specyfice średniej – nie zawsze wyższe wykształcenie przekłada się na status materialny).



W istocie każdy fragment przedstawionych profili biograficznych wymagałby szczegółowego omówienia i drobiazgowej korekty. Decyduję się na wzięcie pod lupę przede wszystkim metamorfozy i trajektorii cierpienia. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że w analizie strukturalnej w procedurze analitycznej zaproponowanej przez Fritza Schützego chodzi nie tylko o ustalenie, z jakimi strukturami procesowymi mamy do czynienia, ale także o opisanie ich wzajemnych relacji: wynikania, następowania, wypierania, konkurencji, intensyfikowania, unicestwiania, opóźniania, ustępowania, wspierania, współzależności itd. To konfiguracje procesów biograficznych osadzonych w ramie procesów politycznych, społecznych i kulturowych pozwalają wskazać wyjątkowe dla danego przypadku cechy, jak i typowe właściwości danego procesu (co ma miejsce w badawczym kroku analitycznej abstrakcji).

### ***Metamorfoza***

Na s. 44 znajdziemy fragment dotyczący **metamorfozy**: „Schütze wyodrębnił również trajektorię o linii wznoszącej się, która zazwyczaj jest pomijana w rozważaniach na temat biografii, ponieważ bardzo rzadko występuje”. To prawda, że biograficzna przemiana (metamorfoza) łączy w sobie elementy wspólne z trajektorią cierpienia (wprowadza chaos, dezorientację, czyni świat życia zadziwiającym, a jednostkę obcą wobec samej siebie) i biograficznego planu działania (wynika bowiem z wewnętrznej spontaniczności jednostki), ale nie jest trajektorią o linii wznoszącej się! To jest niezgodne z teorią i metodą proponowanego podejścia, ale też niespójne z dalszym wywodem Doktorantki. Twierdzenie, że o metamorfozie pisze się niewiele, bo stosunkowo rzadko występuje należałoby zweryfikować w obliczu Jej badań – tutaj niemal wszyscy narratorzy przez proces ów przechodzą (a nawet mamy do czynienia z „cyklami metamorfoz” s. 113). Jak mogę się domyślać, dzieje się tak dlatego, że Pani Kowalska-Papke w wielu przypadkach myli metamorfozę ze zmianą, która stanowi istotę każdej jednostki narracyjnej, tj. z wypowiedzią odtwarzającą zdarzenia, które miały swoje miejsce i czas, były osadzone w interakcji lub w sekwencji interakcji i odnosiły się do kwestii problematycznych, przez co (choćby minimalnie) przemieniały sposób definiowania siebie przez informatów. Inaczej, jak powiada Ingeborg Helling, nie byłoby o czym mówić (1977). W wielu miejscach rozprawy mamy zatem do czynienia nie tyle z metamorfozą, ale pozytywną zmianą – najczęściej związaną z dającą poczucie sensu i satysfakcji realizacją biograficznego planu działania – jak słusznie zauważa Doktorantka opisując doświadczenia Szymka (s. 237). W tym kontekście zatem: Krzysztof nie przechodzi przez dwie metamorfozy (s. 130), wątpliwa wydaje się metamorfoza

u Michała (ciekawe byłoby tu przyjrzenie się raczej komentarzowi argumentacyjno-teoretycznemu: „Nigdy nie żałowałem. Tak teraz myślę, czy na pewno nigdy nie żałowałem/chyba nigdy nie żałowałam tego, że przeszedłem na emeryturę” i odniesienie go do całości narracji, bowiem językowy schemat prezentacji oparty na powtórzeniach i wahaniach podsuwa godną wyjaśnienia wątpliwość, czy aby na pewno tak było). Zmiana jakości życia, jak to miało miejsce u Basi (s. 165), „przemiany związane z rozpoczęciem kolejnych działalności” w przypadku Grzeška (s. 213) to też nie metamorfoza. „Metamorfozy nowych stanowisk” w wypowiedzi Malwiny (s. 255) potwierdzone wyrażeniami takimi jak „pasjonować się, inicjować, lubić uczucie dumy i satysfakcji, być przywódcą, liderem” to także raczej szczytowa faza realizacji biograficznego planu działania. Inną kwestią jest to, że nie rozumiem użycia pojęcia metamorfoza w punkcie 2.4 rozprawy – czy to coś innego niżli jedna ze struktur procesowych opisanych w metodzie autobiograficznego wywiadu narracyjnego?

Także na stronie 44 czytamy: „Zakłada się, że człowiek w tej fazie życia narażony jest na przejście kontroli nad jego życiem przez siły zewnętrzne lub w formie łagodniejszej na ukierunkowanie jego uwagi na instytucjonalne wzorce oczekiwań i normatywne kształtowanie ścieżki postępowania odbierające mu poczucie sprawczości. Jednostka dostosowuje się do nich i rezygnuje z aktywnego modelowania swojego życia”. Po pierwsze, moje pytanie brzmi: kto zakłada? Jeśli dotychczasowe, omawiane wcześniej w pracy, teorie dotyczące starości i procesu przechodzenia na emeryturę, to czy rzeczywiście mamy do czynienia z wyłanianiem się wstępnych ustaleń na podstawie zgromadzonego materiału empirycznego (jedynie dodatkowo w tej wypowiedzi „okraszonego” słownictwem wyjętym z Fritza Schützego)? Po drugie: dlaczego sprawstwo, aktywne modelowanie własnego życia jest takie ważne? Czy nie powinno poddać się naukowej refleksji także i tego, że od ludzi (na każdym etapie ich życia) oczekuje się – zgodnie z neoliberalną ideologią – bycia racjonalnym, mobilnym, odpornym i kreatywnym? W wielu miejscach rozprawy mowa jest o konieczności uczenia się przez całe życie, kapitale ludzkim, o aktywnym starzeniu się obejmującym między innymi samodzielność i partycypację społeczną (s. 89), o osiągnięciu (*well-being*) dobrostanu (s. 95, 313) czy o byciu użytecznym (s. 67). Wydaje się jednak, że Doktorantka bezkrytycznie przyjmuje ten punkt widzenia pisząc: „W przestrzeni publicznej widać także próby odzyskiwania chwiejnej równowagi poprzez wdrażanie aktywistycznych modeli i polityk wykorzystujących koncepcję produktywnego starzenia się...” (s. 89). To pomieszczenie języka trajektorii cierpienia (chwiejna równowaga, to jeden z jej etapów) z

dyskursem rządomyślności. Nie jestem też przekonana, czy rzeczywiście mamy w tym miejscu do czynienia z chwiejną równowagą. Przy tak ograniczonym sposobie prezentowania samego materiału badawczego usunięta zostaje możliwość wejścia w interpretacyjną polemikę.

### *Trajektoria*

Pani Kowlaska-Papke nadużywa **koncepcji trajektorii** i usilnie przypisuje te doświadczenia swoim narratorom (s. 70-71 i wielokrotnie w rozdziałach portretowych). Podstawowym błędem jest nie wzięcie pod uwagę dynamicznego, procesualnego rozwoju tej struktury procesowej (jak każda inna ma ona swój przebieg – uogólniony scenariusz dziania się). Ponownie – trudno bez wglądu w transkrypcje mówić o czymkolwiek z pełnym przekonaniem, ale we wszystkich prezentowanych w rozprawie przypadkach – niewiele (wbrew temu, co wynika z jej treści) jest trajektorii. Nie każde bezrobocie, nie każda strata, nie każda „pustka i cisza” (s. 255) jest trajektorią cierpienia. Nawet przypadek Basi (Rozdz. IV: 3) należałoby analizować z ostrożnością: być może w ogóle praca jest dla niej instytucjonalnym wzorcem oczekiwań (stąd obniżenie aspiracji), a zajmowanie się domem stanowiłoby jej biograficzny plan działania. Być może okres pozostawania bez pracy był trudny wyłącznie ze względów finansowych? Wreszcie – czy trajektoria bezrobocia opisywana przez Posłusznego i Kubickiego (s. 161), to ta sama „trajektoria”, co Schützego i Riemanna? Czy „anomia” Mertona (s. 162), to ta sama „anomia”, co Durkheima (swoją drogą od tej oryginalnej koncepcji wywodzi się także trajektoria w ujęciu niemieckich badaczy). Inaczej rzecz się ma w przypadku Pawła – rzeczywiście opis jego zachowania po śmierci żony ma charakter trajektorii (s. 182). Nie rozumiem, czemu tu dopiero Doktorantka wymienia cechy trajektorii (s. 181-182). Na marginesie: **Gerhard Riemann** a nie George Riemann (s. 181).

Nieuwzględnienie fazowego przebiegu procesu cierpienia i możliwości bardzo różnych splotów tego doświadczenia z innymi strukturami procesowymi wiedzie Doktorantkę do odkrycia rzekomo nowego, szczególnego sposobu doświadczenia rzeczywistości nazwanego quasi trajektorią (s. 241, 290 i dalej). A przecież możemy mieć do czynienia zaledwie z gromadzeniem się potencjału cierpienia, z recesywnymi elementami trajektorii w obrębie instytucjonalnego wzorca oczekiwań, z rywalizacją trajektorii z inną strukturą procesową, z okiełznaniem trajektorii przez wprowadzenie biograficznego planu działania. Nie uwzględnienie tych opcji jest w istocie kolejnym świadectwem niepełnego zrozumienia podejścia Fritza Schützego.

Wyjaśnienia domaga się kwestia zakresu znaczeniowego koncepcji trajektorii i traumy – czy i dlaczego Doktorantka używa ich zamiennie, czy jednak oznaczają co innego?

***Wątpliwe i zdroworozsądkowe interpretacje, zniekształcające uproszczenia, nieprzemysłane porównania i nieprawomocne ustalenia***

Poniżej wskażę kolejne wybrane fragmenty rozprawy Pani Kowalskiej-Papke, które – w odniesieniu do różnych obszarów i poziomów teoretyczno-metodologicznych – budzą moje zastrzeżenia. I tak:

– S. 208: Doktorantka pisze: „W Polsce w latach dziewięćdziesiątych wprowadzono gospodarkę rynkową, zniesiono obowiązek handlu zagranicznego poprzez centrale w Warszawie”. To oczywistość, ale też zupełnie nie eksploatowany wątek w rozprawie – kontekst społeczno-polityczny wydaje się dość zaniedbany.

– S. 241: Znajdujemy tutaj takie zdanie: „Wielość przedstawionych wydarzeń, wyjaśnień i opinii narratora, konieczność zajęcia stanowiska do ówczesnych zdarzeń i w końcu obszerność tych wspomnień może świadczyć jednak o ich bolesnym przebiegu. Podobnie jest w przypadku nadsyłanych na konkurs wspomnień lat po II wojnie światowej, ich charakterystyczną cechą była obszerność (Różański, 2018)”. To wymagałoby dodatkowych wyjaśnień i doprecyzowania: jakie jeszcze warunki musiałyby zostać spełnione, by ugruntować ten wniosek? Czy rzeczywiście wspomnienia wojenne są tu dobrym porównaniem? Swoją drogą, można znaleźć takie opracowania, które z tą tezą nie będą w pełni współgrały (Czyżewski M., Piotrowski A., Rokuszewska-Pawełek A. (red.) (1997) *Biografia a tożsamość narodowa*). Warto zajrzeć do tej lektury także po to, aby zobaczyć jak zostaje wyłoniona i aplikowana aparatura pojęciowa z zakresu metody Fritza Schützego.

– S. 256: Analizując pamiętnik Henryka (s. 256) Doktorantka interpretuje przesunięcie terminu odejścia na emeryturę ze względu na konieczność ukończenia inwestycji podjętej przez zakład pracy jako „ducha przebrzmiałej ideologii socjalizmu”. Co uprawnia do wyciągnięcia takiego wniosku? Może jednak chodzi tu o wyjaśnienie oferowane przez samego informanta: o odpowiedzialność po prostu?

– S. 279: Zastanawia mnie, czym jest „figura poznawcza – uroda” i jak się ma ta kategoria do opisywanych gdzie indziej za Fritzem Schütze figur poznawczych (s. 110-111)?

 12

- Dodatkowych wyjaśnień domagałoby się powiązanie koncepcji rytuałów przejścia van Gennepa z dynamiką konfiguracji struktur procesowych. Mając na uwadze, że w większości przypadków Doktorantka nieprawidłowo je identyfikuje, ustalenie, że: „rozpoczęcie [emerytury] w momencie, w którym następuje zmiana nastawienia jednostki do doświadczania swojego życia, która wynika ze świadomości konieczności zakończenia pracy zawodowej. Oznacza to, że zmiana struktury procesowej (a nie statusu) wyznacza przejście jednostki do stanu zawieszenia” (s. 288) wydaje się nieuprawnione.
- Zupełnie nietrafione w świetle znanych mi licznych materiałów biograficznych wydaje się tłumaczenie, że narratorzy nie mówią o zakończeniu pracy zawodowej i stawaniu się emerytem w kategoriach charakterystycznych dla etapu przejścia, bo – jako absolwenci studiów politechnicznych – nie mają odpowiednich kompetencji językowych by móc mówić o „niejasnych, wieloznacznych doświadczeniach związanych poczuciem zawieszenia” (s. 289).
- Co więcej, Doktorantka fałszywie zakłada, że forma wypowiedzi (jej szczegółowość czy narracyjność) zależy od tego, czy osoby badane lubią opowiadać, czy nie. To jest ogromne uproszczenie.
- W pracy nie znajdziemy też odpowiedzi na pytanie dlaczego spontanicznie opowiedziane historie i spisane wspomnienia są pod względem metodologicznym traktowane tak samo: czy dają taki sam wgląd w rzeczywistość biograficzną informantów? Czy można je analizować przy pomocy tych samych narzędzi i zgodnie z tą samą procedurą badawczą?

### ***Konkluzje***

Ze względu na liczne błędy rzeczowe i logiczne praca Pani Doroty Kowalskiej-Papke **nie spełnia wymogów stawianych rozprawom doktorskim**. Błędne odczytanie ontologicznych i epistemologicznych założeń metody Fritza Schützego i niepoprawne zastosowanie aparatury pojęciowej i narzędzi analitycznych – w tym szczególnie niewłaściwe rozpoznanie struktur procesowych sprawia, że postawiony problem badawczy nie zostaje rozwiązany prawidłowo. Tym samym przedstawione wnioski ujęte w formułę modeli i wzorów przechodzenia na emeryturę wiodą w istocie do nieuprawnionych uogólnień. Wnioskuje zatem o niedopuszczenie mgr Doroty Kowalskiej-Papke do obrony publicznej.

*Gratawyma Mowale*

